Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, dnia 21 listopada 1935 r.

ROLNIK

Nr. 37 DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. Rok III

Przyczyna głodu kapitałowego w Polsce

Równowaga gospodarcza kraju zależy od odpowiedniego ustosunkowania się czterech czynników produkcji: przyrody, pracy (materjału ludzkiego), kapitału i inteligencji. Niedostatek jednego z tych czynników, wzgl. jego nadmiar w stosunku do pozostałych, jest objawem zachwiania równowagi gospodarczej kraju. Brak równowagi gospodarczej kraju powoduje naturalną tendencję czynników produkcji do wyrównywania się przez przejście do innych organizmów gospodarczych. Kraje gospodarczo młode posiadają zazwyczaj bogactwa przyrodnicze w postaci żyznej ziemi lub bogactw z ziemią. Z powodu braku: ludzi, kapitałów i inteligencji, bogactwa przyrodnicze pozostają bądź niewyzyskane, bądź wyzyskane tylko w nieznacznej mierze. Obfitość dóbr przyrodniczych wywołuje dwa kierunki ruchów — albo dobra przyrodnicze są przenoszone do krajów, gdzie dostatek czynnika pracy, kapitałów i inteligencji potrafi odpowiednio te dobra przyrodnicze zużytkować, albo, o ile dobra przyrodnicze są nieprzenośne lub ich przeniesienie utrudnione wzgl. nie kalkulujące się, — wywołują proces przechodzenia pracy, kapitałów i inteligencji z miejsc ich nadmiaru, do miejsca nadmiaru dóbr przyrodniczych. W historji gospodarczej proces taki obserwujemy w każdym kraju młodym gospodarczo. Ameryka po jej odkryciu, dzięki swym bogactwom naturalnym przeciągnęła z Europy pracę, kapitały i inteligencję, które wspólnie z tamtejszą przyrodą wytworzyły nową potęgę gospodarczą.

Innego rodzaju ustosunkowanie czynników produkcji obserwujemy w krajach gospodarczo starych, gdzie drogą pracy szeregu pokoleń nagromadzono potężne kapitały, które nie znajdując na miejscu więcej dóbr przyrodniczych, przy których ten kapitał mógłby być uruchomiony, ani nie znajdując ludzi, którzyby ten kapitał zatrudnili na miejscu, staje się tanim i zdradza tendencję do przejścia do innych krajów, gdzie brak jest kapitałów, a gdzie równocześnie panuje dostatek innych czynników produkcji. W tem mniejwięcej położeniu znajduje się dzisiejsza Francja.

Polski organizm gospodarczy odznacza się z jednej strony nadmiarem czynnika pracy, tj. ludzi, a z drugiej strony niedostatkiem kapitałów. Co do pozostałych czynników wytwórczości — przyrody i inteligencji, to można prowadzić spór co do ich nadmiaru wzgl. niedostatku.

Jednak co do dysproporcji między pracą a kapitałem nie ma zdań rozbieżnych. W praktyce dysproporcja między pracą a kapitałem, objawia się nadmierną podażą rąk roboczych, co w konsekwencji wywołuje niskie płace i niski poziom życiowy, a w dalszej konsekwencji przedstawia duże masy całkowicie lub częściowo bezrobotnych. Brak kapitału nie pozwala na uruchomienie ilości warsztatów dla zatrudnienia wszystkich poszukujących pracy. W takim układzie nadmiar czynnika pracy zdradza tendencję do emigrowania w kierunku organizmów, gdzie odpowiedni dostatek kapitału, przyrody i inteligencji potrafią zatrudnić.

Z drugiej strony ten sam układ czynników wytwórczych wywołuje tendencję przypływu kapitałów z miejsc ich nadmiaru do kraju posiadającego tanią siłę roboczą, zwłaszcza gdy w parze z nią znajdujemy dostatek dóbr przyrodniczych.

Jednak to krążenie czynników produkcji z miejsc ich nadmiaru do miejsc niedostatku w praktyce napotyka na trudności. Dobra przyrodnicze bywają nieprzenośne: nie można przenieść klimatu sprzyjającego np. uprawie bawełny.

Przenoszenie czynnika pracy napotyka na zakazy i ograniczenia emigracyjne lub imigracyjne, a pozatem niemałą trudność stanowią przywiązanie do kraju ojczystego i trudności komunikacyjne. Krążenie kapitałów może być ograniczone zakazami, ale najważniejszą przeszkodę stanowią — brak zaufania do nowych organizmów, a pozatem różne względy polityki państwowej lub gospodarczej.

Dlatego organizm gospodarczy Polski mimo jaskrawego nadmiaru czynnika produkcji — pracy i niedostatku czynnika produkcji — kapitału, nie wyrównuje tych czynników z innemi organizmami gospodarczemi. Wyrównanie to niewątpliwie nastąpiłoby przy idealnie nieskrępowanej wymianie.

Niekorzystne wzajemne ustosunkowanie się w Polsce pracy i kapitału wynika z dwóch przyczyn zasadniczych. Pierwszą z nich jest silny przyrost naturalny. W żadnym z krajów, stojących na wyższym lub równym z Polską poziomie gospodarczym, liczba urodzeń nie jest tak wielka jak w Polsce. Ludność przyrasta szybciej aniżeli kapitały potrzebne dla zatrudnienia coraz to większej liczby ludzi poszukujących pracy. Koszty wychowania młodzieży pochłaniają tak znaczną część dochodu społecznego, że niewiele pozostaje na kapitalizację.

Brak kapitałów stoi na przeszkodzie uruchomienia odpowiedniej ilości warsztatów pracy. Corocznie zgłasza się w Polsce 800—850 tys. ludzi do pracy, dla których śmierć opróżnia ledwie 487 tys. miejsc.*) Dla pozostałych 213—363 tysięcy ludzi powinny być stworzone warsztaty pracy.

Skutkiem braku kapitałów znaczna część tych ludzi powiększa rzesze całkowicie lub częściowo bezrobotnych. Zwiększenie liczby ludności nie zawsze jest identyczne ze zwiększeniem liczby pracujących, ale niewątpliwie jest identyczne ze wzrostem liczby konsumentów. Skutkiem tego zmniejsza się wysokość dochodu społecznego na jednostkę, co w konsekwencji zmniejsza możliwość odkładania części dochodu na kapitalizację. Emigracja ludzi nie znajdujących zatrudnienia w kraju zmniejsza liczbę bezrobotnych, ale równocześnie emigranci wywożą ze sobą kapitał wyłożony na ich wychowanie. Wychodźca spłaca dług swego wychowania obcemu organizmowi gospodarczemu. Przesyłane krajowi przekazy wychodźców i oszczędności repatrjantów stoją w znikomym stosunku do kapitałów, wyłożonych na wychowanie miljonowych rzesz wychodźców.

Nadmiar urodzeń powoduje więc znaczne wydatki na wychowanie, skutkiem czego niewiele pozostaje do zaoszczędzenia na kapitalizację, a z drugiej strony odpływ ludzi w wieku zdolności do pracy jest równoznaczny z wywiezieniem kapitałów wyłożonych na ich wychowanie.

Obok tej pierwszej jest jeszcze druga przyczynana głodu kapitałowego w Polsce, będąca wynikiem długoletnich zmagań wojennych na ziemiach Polski. Jeżeli bowiem szereg państw, narodów w powiększeniu swego majątku i narastaniu kapitałów oszczędnościowych może traktować wojnę światową, jako okres, który jedynie powstrzymał tempo rozwoju kapitalizacji, to dla Polski okres ten był przedewszystkiem znacznie dłuższy, bo po zawarciu pokoju w 1918 roku była ona zmuszona jeszcze przez dwa lata do prowadzenia zaciętej obrony swych granic wschodnich, a następnie Polska, będąc w przeważnej części swego obszaru terenem, na którym ścierały się ze sobą obce armje walczące, była przez wszystkich niszczona a ogrom strat poniesionych przez wojnę spowodował, że ruch oszczędności w Polsce zaczynał się po wojnie niemal zupełnie na nowo — nie miał do czego nawiązywać, bo z przed wojny niewiele tylko zostało.

Z drugiej strony niemożność uporządkowania ustroju pieniężnego w czasie wojny i bezpośrednio po wojnie doprowadziła do inflacji, która trwając do 1924 roku zniszczyła zupełnie wartość kapitałów pieniężnych i nie dawała żadnych szans rozwoju dla instytucyj oszczędnościowych, bo tylko ucieczka od pieniądza i najszybsza zamiana na inne dobra dawała możność przechowania ich wartości.

Jeżeli do tego dodamy załamanie się złotego w drugiej połowie 1925 roku, to tych kilka uwag, charakteryzujących odmienne od innych państw położenie gospodarcze Polski, wyjaśni i uzasadni twierdzenie, że okres normalnego rozwoju kapitalizacji pieniężnej w Polsce i organizujących ją instytucyj, rozpoczyna się dopiero od stabilizacji waluty w 1926 roku, bo dopiero ona, stwarzając pieniądz o ustalonej wartości, przywróciła jego funkcję przechowywania wartości, niezbędną dla kapitalizacji w pieniądzu.

Paweł Michalik.

*) vide Mały Rocznik Statystyczny. Rok 1933. Str. 103.

WYZYSKIWANIE ROLNIKÓW PRZY KUPNIE MLEKA.

Rząd Premjera Kościałkowskiego postanowił m. in., że doprowadzi do zniesienia różnicy pomiędzy cenami artykułów rolnych, sprzedawanemi na wsi, a kupowanemi w mieście. Na marginesie tego postanowienia warto zilustrować niesłychaną rozpiętość cen, jaka istnieje naprzykład przy mleku. I tak, rolnik na wsi dostaje za litr mleka od handlarza skupującego — 5—7 gr, podczas gdy ten sam litr kosztuje w mieście 18—25 gr. Wobec ogólnej pauperyzacji ludności miejskiej, zwłaszcza sfer urzędniczych, nic dziwnego, że sfery te ograniczają swe zakupy środków spożywczych, wśród których dominują artykuły rolne, tembardziej, że ceny ich niewytrzymują normalnej kalkulacji budżetowej przeciętnego mieszkańca miasta. Wymowa wspomnianej powyżej różnicy jest zastraszająca. Detalista miejski pobiera bowiem o 100—150% więcej, aniżeli rolnik, za sprzedany litr mleka. Zniwelowanie tej różnicy do takiej wysokości, by zarówno rolnik był zadowolony z otrzymanej ceny, jak i konsument miejski, nie narażony na wydatek, przekraczający jego możliwości zarobkowe, winno być jednem z pierwszych radykalnych posunięć Rządu. W rozpiętości tej główną rolę odgrywają pośrednicy. To też i sami rolnicy powinni dbać o to, by sprzedaż produktów swoich dokonywać możliwie najrzadziej przy pomocy pośredników, a natomiast dostarczać je do zorganizowanych placówek skupu i zbytu produktów rolnych, jakiemi np. są spółdzielnie.

ZŁY STAN SADOWNICTWA NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Opłacalność warsztatu sadowniczego zależy m. in. nietylko od fachowości i kultury zawodowej jego właściciela; wypływa ona również z jego zdolności handlowych. Osiągnięcie jaknajwiększego zbytu, obejmującego możliwie jak najwyższej doroczną produkcję — oto hasło, jakie winno przyświecać każdemu właścicielowi sadu.

W odróżnieniu od ziem zachodnich, gdzie już oddawna zrozumiano korzyści, płynące z opłacalności warsztatu sadowniczego, na ziemiach wschodnich szwankuje do dziś dnia racjonalne wykorzystanie sadu.

W szczegółach przedstawia się to zagadnienie następująco:

W woj. białostockiem szkółkarstwo prezentuje się względnie dobrze, dwie szkółki stosują przynajmniej w pewnym zakresie szczepienie podwójne, tak jabłek, jak i gruszek. Natomiast fatalnie przedstawia się ta sprawa w woj. poleskiem i sąsiednich. Istniejące tam szkółki stosują podwójne szczepienie tylko gruszek; jabłek szczepionych podwójnie jest bardzo mało, ale za to masowo trafia się takie odmiany, jak: Kulon, Boskoop, Bauman, Landsberską na własnych pniach.

Mało tego, spotyka się szkółki, gdzie na podkładki używa się siewek ziarnek szlachetnych odmian, jakoby zupeł-

nie odpornych na mróz, jak Inflanckie, Antonówki etc., ale równocześnie w tymże sadzie stoją takie odmiany, jak: Królowa Renet, Landsberska, Kaselska, Kulon etc.

Prodncenci ci nie rozumieją całej sprawy, bo gdyby rozumieli, co za szkody wyrządzają naszemu sadownictwu przez tego rodzaju produkcję, nie przyznawaliby się do tego rodzaju produkcji podkładek.

Jedynym środkiem upodporniającym drzewa owocowe, jest dobór odpowiednich dla danego województwa odmian oraz podwójne szczepienie mniej odpornych odmian.

Niewątpliwie jednak, że w tych czy innych powiatach mogą zdarzać się niedokładności tak w hodowli i w produkcji, jak i w zbycie owoców. Zależą one przecież od tylu warunków i okoliczności ściśle regjonalnych. Tem niemniej musi obowiązywać pewna zasada, pewne sine qua non, od którego nikomu nie wolno odstąpić, bez względu na okolicę kraju. Tylko wtedy bowiem zapotrzebowanie wewnętrzne odpowie podaży, a nie wykluczonem również jest, że wzmoże się import, przy równoczesnem zahamowaniu eksportu.

ZMNIEJSZENIE ŚWIATOWYCH ZAPASÓW ZBOŻA.

Według prowizorycznych obliczeń, światowe zapasy zbóż na 1 sierpnia br. wynosiły 137 miljonów kwintali, co stanowiło stan od roku 1929 najniższy, gdyż w r. 1934 zapasy te wynosiły — 191 miljonów kwintali, w r. 1933 — 204 milj. kw., w r. 1932 — 178 milj. kw., w 1931 r. — 170 milj. kw., a w roku 1930 — 134 milj. kw.

Nadwyżki eksportowe szacuje Międzynarodowy Instytut Rolniczy na 1 sierpnia br. na 110 do 130 milj. kwintali, a zapotrzebowanie na r. 1935/36 w wysokości 135—145 milj. kwintali.

Świadczyłoby to, że zapasy pozostałe z lat poprzednich muszą ulegnąć znowu pewnemu wyczerpaniu, a sytuacja na rynkach światowych dotychczas przedstawiająca się dość pesymistycznie, ulegnie odprężeniu.

LICZBA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH W POLSCE.

Na podstawie tymczasowych obliczeń G. U. S. danych rejestracji zwierząt gospodarskich według stanu z dnia 30 czerwca 1935 r. — pogłowie zwierząt gospodarskich uległo następującym zmianom w porównaniu do stanu z tegoż okresu 1934 r. (w tys. sztuk — w nawiasie z r. ub.): konie — 3.762 (3.764), bydło rogate — 9.696 (9.258), trzoda chlewna — 6.703 (7.091), owce — 2.783 (2.554), kozy — 354 (321). W porównaniu do 1934 r. ilość bydła rogatego powiększyła się o 4,7 proc., owiec o 9,0 proc, kóz o 10,3 proc. Trzoda chlewna wykazuje spadek o 5,5 proc., natomiast ilość koni nie uległa prawie żadnej zmianie. Są to obliczenia prowizoryczne i po ukończeniu opracowań mogą ulec nieznacznym poprawkom, jednak ogólna tendencja pozostanie prawdopodobnie bez zmian.

Jakkolwiek ogólne pogłowie koni w roku bież. pozostaje prawie bez zmian, to jednak zarówno w grupach wieku, jak też w poszczególnych częściach kraju uwidoczniają się pewne zmiany, przedewszystkiem uwydatnia się znaczny wzrost źrebiąt (sztuk do 1 roku) o 28,6 proc. w stosunku do 1934 r.

Wzrost pogłowia koni stwierdzamy z nieznacznemi wyjątkami w województwach centralnych oraz w nowogródzkiem i poleskiem; w pozostałej zaś części kraju przeważa spadek pogłowia końskiego w granicach od 0,1 do 2,8 proc.

Na wzrost pogłowia bydła rogatego w dużym stopniu wpłynął wzrost liczebny cieląt (sztuk do 1 roku) o całe 200 tysięcy sztuk, czyli około 15,0 proc.

Wzrost ogólnego pogłowia bydła rogatego uwydatnia się w większej części kraju za wyjątkiem woj. poznańskiego i pomorskiego (w tym ostatnim za wyjątkiem kilku powiatów) oraz poszczególnych województw południowych.

Pogłowie trzody chlewnej w poszczególnych grupach wieku uległo zmniejszeniu w granicach od 2 proc. do 8 proc. Nieznaczne napozór zmiany w liczbie trzody chlewnej (ok. 400 tys. sztuk mniej) w poszczególnych częściach kraju przedstawiają bardzo duży kontrast, a mianowicie: województwa wschodnie, pozatem woj. białostockie, wschodnia część woj. warszawskiego oraz północna część woj. lubelskiego — wykazują zwyżkę pogłowia w granicach dla liczb wojewódzkich od + 12 proc. do + 37 proc. (Nowogródek).

Odwrotnie w pozostałej części kraju, tj. w województwach zachodnich, południowych i w części województw centralnych, spadek pogłowia wyraża się w granicach od 3 proc. (Warszawa, Lublin), do 30 proc. (Kraków, Lwów). Woj. poznańskie wykazuje spadek — 22,0 proc., pomorskie — 19,8 proc.

Wzrost pogłowia owiec jest prawie powszechny, przyczem największy wzrost uwydatnia się w woj.: łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem oraz lwowskiem — wynoszący ponad 15 proc. w stosunku do r. ub. Najmniejszy wzrost wykazuje woj. pomorskie, poleskie i białostockie. W pozostałych województwach wzrost pogłowia waha się w granicach przeciętnego — dla Polski.

Wzrost pogłowia kóz jest prawie powszechny, przyczem w poszczególnych częściach kraju wzrost ten dochodzi do 30 proc. i więcej (woj. tarnopolskie, lwowskie i wołyńskie).

Dodatek radjowy

Najciekawsze audycje Polskiego Radja

CO PRZYNIESIE WSI POLSKIE RADJO W DNIU 24. XI.?

W niedzielę, dnia 24 listopada na początku audycji rozgłośnia warszawska nada o godz. 9,03 „Gazetkę rolniczą", opracowaną przez p. Stanisława Jagiełłę. Popularny ten „dziennik" niedzielny dla wsi przyniesie ostatnie nowiny ze świata rolniczego.

Po południu na „godzinę rolnika" złożą się następujące audycje wiejskie:

O godz. 15 popularny higjenista dr Marcin Kacprzak w pogadance pod tytułem „Nie krzywdźmy własnych dzieci" zwróci uwagę naszych słuchaczy wiejskich na obserwowane ostatnio objawy zagrażające tężyźnie i zdrowiu młodego pokolenia przez skąpe i złe odżywianie dzieci na wsi. O ile z jednej strony rozwijająca się np. spółdzielczość mleczarska rozwiązała w dużej mierze sprawy zbytu, dając upragniony i stały grosz w ręce gospodarza, o tyle z drugiej strony prawie wszystko mleko zostaje sprzedane, a dzieci pozbawione niemal zupełnie tego bodaj najcenniejszego pokarmu. Podobnie mają się rzeczy z nabiałem, owocami, jarzynami itp. produktami, których dzieci wiejskie poprostu łakną.

Tak dalej być nie może, tembardziej, że względy gospodarcze przemawiają za zwiększeniem spożycia wewnątrz kraju. Spożycie przez wieśniaka i jego dzieci własnych produktów w większej ilości nietylko zachowa tężyznę narodu, ale usunie zczasem nadmiar tych produktów z rynku, przez co znowu rolnik osiągnie wyższe ceny za produkty pozostałe na sprzedaż.

O godz. 15 min. 25 „Przegląd rynków produktów rolnych" opracowany przez p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego, obok informacyj o cenach na najważniejsze produkty rolne, przyniesie praktyczne wskazówki gospodarskie.

O godz. 15 m. 45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy gawędę prof. Stefana Biedrzyckiego pt. „Mówią, że wypadki chodzą po ludziach". Tym razem znany gawędziarz mówić będzie o bezpieczeństwie pracy na wsi. Temat nie poruszany jeszcze w radjowych pogadankach, niewątpliwie zainteresować powinien szerokie rzesze słuchaczy wiejskich.

PROGRAM ROLNICZY POLSKIEGO RADJA W OSTATNIM TYGODNIU LISTOPADA.

„Skrzynka rolnicza" zostanie wygłoszona przez inż. Wacława Tarkowskiego w poniedziałek, dnia 25 listopada.

P. Władysław Homan wygłosi pogadankę pt. „Spłata długów funduszowi obrotowemu reformy rolnej".

We wtorek, dnia 26. 11. rozgłośnia warszawska transmitować będzie z Torunia „Porady weterynaryjne" w opracowaniu p. Zygmunta Olszańskiego, lekarza weterynarji. W środę, dnia 27 11. „Porady weterynaryjne" ze względu na miejsce zamieszkania prelegenta przeniesione zostały do rozgłośni toruńskiej, która stale umieszczać je będzie w programie, w ostatnią środę każdego miesiąca.

„Kącik dla młodzieży wiejskiej" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński, we czwartek 28. 11. „Skrzynkę rolniczą" wygłosi inż. Wacław Tarkowski, w piątek 29. 11.

W sobotę, dnia 30. 11. nadana zostanie 2-ga wesoła audycja wiejska pt. „Wesołe opowiastki góralskie" opracowane przez red. Antoniego Zachemskiego. Tego rodzaju opowiastki wprowadzone od niedawna do programu wiejskiego, mają na celu zapoznanie naszych słuchaczy z humorem podhalańskim obrazującym usposobienie i charakter górali.

Wszystkie te audycje zaczynają się o godzinie 7 wieczorem.

KOOPERATYSTKI PRZY PRACY.

Istnieją odcinki gospodarstwa narodowego, na których spółdzielczość pracy może oddać olbrzymie usługi, na których, być może, jest ona nawet niezastąpiona. O jednym fragmencie takiego odcinka, o osadzie bzerobotnych w Sannikach i zorganizowaniu tam chałupnictwa na zasadach spółdzielczości przez same kooperatystki, mówić będzie p. Stanisława Goryńska w odczycie pt. „Kooperatystki przy pracy" dn. 25. 11. o godz. 17-ej.

ŚWIAT ZWIERZĄT W ABISYNJI.

Abisynja interesuje obecnie wszystkich. Chcemy wiedzieć jaknajwięcej o tym kraju tajemniczym i mało znanym. Tym razem mówić będziemy nie o wojnie, nie o ludziach wogóle, a o zwierzętach, zamieszkujących ten kraj. Prof. Roszkowski wygłosi odczyt pt. „Świat zwierząt w Abisynji" dn. 25. 11. o godz. 17,50.

CZY MOŻEMY ŻYĆ BEZ MIĘSA?

Jarstwo ma obecnie wielu zwolenników gorących, nawet fanatycznych — ma też zdecydowanych przeciwników, którzy mięso uważają za podstawę naszego odżywiania. Jak wiadomo, mięso zawiera białko konieczne dla ciągłej odbudowy tkanek naszego organizmu. Ale białka zawierają także różne inne produkty spożywcze. Czy powinniśmy jadać mięso, i w jakiej ilości, jakie inne środki odżywcze mogą je zastąpić — dowiemy się z odczytu p. Marji Strasburger pt. „Czy możemy żyć bez mięsa", który nadany zostanie dn. 27. 11. o godz. 12,15.

U NASZYCH MAZURÓW ZA KORDONEM.

W czasie swej podróży kajakowej po Mazurach Pruskich p. Melchjor Wańkowicz zajechał do wsi Iznoty nad Czarną Rzeką. Znalazł się tam w środowisku niemieckiej ludności, która przeniosła się tutaj z pogranicza na skutek plebiscytu — to element na Mazurach Pruskich uprzywilejowany. Potem autor reportażu przybywa do osady zamieszkałej przez Polaków — to twarda rasa Mazurów, której nie zdołało przemóc parusetletnie prześladowanie. Posłuchajmy co o tych kontrastowych zupełnie środowiskach powie nam autor w reportażu pt. „Pod niemieckim dachem i pod mazurską strzechą" dn. 30. 11. o godz. 17-ej, z cyklu reportaży „Na Mazurach Pruskich".

O BAJKACH MICKIEWICZA.

Nie wszyscy napewno wiedzą o tem, że Mickiewicz w ostatnich latach swego życia opowiadał przepiękne bajki, legendy, które przeważnie zaginęły. Kilka z nich zrekonstruowano z relacji słuchaczy — w tym wypadku córki poety. Wyszły one we wspaniałem wydaniu sejmowem pism Mickiewicza. Usłyszymy je w Polskiem Radju w dniu 24 bm. o godz. 14-ej.

W 75 ROCZNICĘ URODZIN PADEREWSKIEGO.

Czytelnicy prasy codziennej, zwłaszcza warszawskiej, wiedzą o tem, że stolica, a wraz z nią cała Polska, zamierzała uroczyście święcić 75-tą rocznicę największego pianisty doby obecnej, Ignacego Paderewskiego. Mistrz w specjalnem piśmie prosił o zaniechanie wszelkich uroczystości. W skromnych więc granicach obchodzi Polskie Radjo owe święto, które jest świętem nietylko muzycznem, lecz także kulturalnem.

Polskie Radjo organizuje na cześć Mistrza dn. 18. 11. o godz. 21,30 koncert, poświęcony jego twórczości. Wykonanie koncertu powierzono orkiestrze symfonicznej P. R. pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego, oraz znakomitym, wypróbowanym już interpretatorom utworów Paderewskiego: Anieli Szlemińskiej (śpiew), Józefowi Wolińskiemu (śpiew), oraz uczniowi Mistrza — Stanisławowi Szpinalskiemu (fortepian). W programie fragmenty z opery „Manru", pieśni do słów Asnyka i Mickiewicza, oraz koncert fortepianowy a-moll. Koncert poprzedzi prelekcja prof J. Peissa (z Krakowa).

FELJETON — „TAJEMNICE SPRZEDAWANIA".

Sztuka sprzedawania ma niewątpliwie swoje tajemnice, swoją taktykę postępowania. Nie są to żadne sztuki magiczne, dzisiaj bowiem wszystkie szczegóły pracy kupca są i powinny być jawne. Jeśli stosunkowo niewielu ludzi — nawet tych, co trudnią się zawodowo sprzedawaniem — zna metody postępowania przy zjednywaniu klijentów, jest to winą pewnego rodzaju ogólnej naszej niechęci do handlu. Niechęci niesłusznej — bezpodstawnej i szkodliwej.

Pogadanka radjowa p. Kozłowskiego o „Tajemnicach sprzedawania" nadana dn. 20. 11. o godz. 21,50, zainteresuje niewątpliwie wszystkich: sprzedawców, kupców i klijentów.

NASZ PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH APARATY RADJOWE.

W obecnym sezonie wiele osób zastanawia się, jaki wybrać odbiornik radjowy. Aby ułatwić decyzję, podajemy wyjaśnienia, dotyczące odbiorników detekterowych. Odbiornik detektorowy pracuje zwykle z anteną, zainstalowaną na dachu domu i daje odbiór stacji lokalnej na jedną lub dwie pary słuchawek. Zasięg na 200 km. przy pomocy stacji nadawczej 120 kw (kilowatów) np. stacji warszawskiej oraz w granicach od 30 do 100 km. dla stacyj słabszych. Na antenie zastępczej odbiera głośno tylko w małej odległości od stacji lokalnej. Koszt eksploatacji minimalny (zmiana kryształka co kilka miesięcy). Cena sprzedażna z kompletnym materjałem instalacyjnym i jedną parą słuchawek — od 20 do 30 zł.

Odbiornik detektorowy ze wzmacniaczem lampowym: istnieją dwa rodzaje: bateryjne i sieciowe. Zasięg, jak w wypadku poprzednim. Odbiór głośnikowy stacji lokalnej. Koszt eksploatacji: zmiana kryształu i lamp po tysiącu godzin pracy. Przy zasilaniu baterjami, dodatkowy koszt, zastąpienie ich nowemi po wyczerpaniu (raz na 2 miesiące). Cena sprzedażna od 75 do 100 zł. Kupno wzmacniacza dwulampowego nie opłaca się, bowiem tejże ilości lamp można nabyć niezły odbiornik, który poza stacją lokalną da odbiór kilkunastu stacyj zagranicznych na głośnik.